



Pomoc, która pomaga przez długie lata.

Jest takie zdjęcie, które każdy z nas widział, choć pewnie w trochę innej wersji.

Osoba z Europy lub USA siedzi na podłodze w sierocińcu | szkole | wiosce etc. Wokół niej dzieci (najpewniej ciemnoskóre). Podpis w stylu: Te dzieci nauczyły mnie więcej niż ja je, albo „Dwa tygodnie, które zmieniły moje życie”.

Brzmi znajomo? Na pewno.

Brzmi pięknie? Na pewno.

Od takich zdjęć zaczyna się problem, który w świecie pomocy nazywa się *syndromem białego zbawcy*.

Nie chodzi o to, że każda osoba z zewnątrz, która chce pomóc, robi coś złego. Nie chodzi też o zakaz wrażliwości. Problem zaczyna się wtedy, gdy osoba pomagająca staje się główną bohaterką historii, a ludzie, których dotyczy kryzys, zostają tłem dla jej emocji, odwagi i dobrych intencji.

Ten mechanizm nie bierze się znikąd. Wyrasta z długiej historii nierówności, w której ludzie z bogatszych krajów przez lata byli przyzwyczajani do myśli, że „wiedzą lepiej”, „umieją bardziej” i mogą przyjechać naprawiać cudzą rzeczywistość. Dziś język jest inny. Zamiast misji cywilizacyjnej mamy zbiórki, wyjazdy wolontariackie, relacje z podróży i kampanie w social mediach. Ale często układ ról zostaje podobny: ktoś przyjeżdża i pomaga, a ktoś inny jest jedynie „ofiara” której trzeba pomóc.

To działa, bo jest proste, a znacznie trudniej zapomnieć na chwilę o sobie i opowiedzieć o lokalnej organizacji, która od lat wspiera rodziny, zna język, kontekst, napięcia społeczne i realne potrzeby. To mniej efektowne niż zdjęcie z dzieckiem na rękach. Gorzej klika się też zdanie: „Najlepsze, co



Finansowane przez
Unię Europejską



Na rzecz sprawiedliwej
i odpowiedzialnej
Europy w świecie.
Projekt prezydencki
Grupy Zagranica



HumanDoc

możemy zrobić, to przekazać środki lokalnym partnerom i nie pchać się w centrum kadru”.

Zatrzymajmy się na chwilę...

I zastanów się, dlaczego w ogóle o tym piszemy. Co krzywdzącego jest w zdjęciu (zwykle białej) Europejki otoczonej wianuszkiem dzieci (zwykle czarnoskórych)?

W takim modelu zawodzi kilka rzeczy naraz.

- ktoś przyjeżdża „naprawiać” cudzą rzeczywistość bez zrozumienia lokalnego kontekstu,
- lokalni eksperci i społeczności schodzą na dalszy plan,
- historie ludzi stają się tłem do budowania własnego wizerunku,
- pomoc pokazuje bardziej „zbawcę” niż sprawczość samych mieszkańców.

Dzisiaj coraz więcej mówi się dlatego o tym, że skuteczna pomoc nie polega na „ratowaniu” ludzi, ale na współpracy z nimi. Problemy związane z biedą, wojną, przemocą, migracją czy kryzysami humanitarnymi są dużo bardziej skomplikowane niż pokazują to krótkie filmiki i zdjęcia w social mediach. Nie da się ich rozwiązać jednym wyjazdem, jedną zbiórką, jedną akcją ani obecnością jednej osoby z zewnątrz. Dobra pomoc zaczyna się od słuchania i od uznania, że ludzie dotknięci kryzysem nie są biernym tłem dla cudzej dobroczynności. Mają wiedzę, doświadczenie, własne sieci wsparcia, lokalnych liderów, aktywistów i organizacje, które często działają długo przed



Finansowane przez
Unię Europejską



Na rzecz sprawiedliwej
i odpowiedzialnej
Europy w świecie.
Projekt prezydencki
Grupy Zagranica



HumanDoc

tym, zanim pojawią się kamery, wolontariusze albo międzynarodowe kampanie.

Dlatego odpowiedzialna pomoc wzmacnia lokalne działania, daje narzędzia, pieniądze, bezpieczeństwo i możliwości, zamiast budować narrację o kimś, kto przyjechał „zbawić świat”. Czasem oznacza to bardzo nieefektywne decyzje: przekazanie środków lokalnemu partnerowi, oddanie głosu komuś innemu, sprawdzenie potrzeb przed wysłaniem rzeczy, które dobrze wyglądają w komunikacji, ale na miejscu mogą być zbędne. To mniej widowiskowe niż heroiczny kadr z podróży. I całe szczęście, bo pomoc nie powinna być konkursem na najbardziej poruszającą opowieść o pomagającym.

Powinna wzmacniać ludzi, których naprawdę dotyczy.

♥ Pomoc Ma Sens. Ta skuteczna zaczyna się od wiedzy. Zobacz co działa, a z czego warto wyciągnąć wnioski. Zapraszamy do śledzenia cyklu, w którym opowiadamy o pomocy humanitarnej i na konkretnych przykładach pokazujemy, co było skutecznym rozwiązaniem, a co zawiodło.



Niniejsza publikacja jest finansowana przez Unię Europejską. Odpowiedzialność za jej treść ponosi wyłącznie Fundacja HumanDoc. Treść ta niekoniecznie odzwierciedla stanowisko Unii Europejskiej.